

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć..... — 7.  
 Na Miesiący trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje P<sup>Agence</sup> Polonaise, rue  
 de Ruisbroek, 56. Bruxelles.  
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzie-  
 nik przyjmuje Ig. JACKOWSKI, 10 Duke  
 street, St. James's, London.

5 LUTEGO 1848.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmuje  
 otdąd Bióra Korespondenci Messa-  
 geries Lafitte et Gaillard.

Wszelkie przesyłki pieniężne adre-  
 sować à M. Boczkowski, franco,  
 rue Suger, 3.

Kancelarja Wiedeńska w *Gazecie Augsburskiej* z dnia 26 zeszłego miesiąca ogłosiła obronę swoją w rzeczy Włoskiej. Usiłuje ona wykazać, że Lombardia nie jest w takim złym stanie jak inne Państwa Włoskie, i że niema słusnych powodów do ruchu. — Powiada, że Karol Albert mógł wywołać entuzjazm swych poddanych, gdyż wyrzucił mnóstwo nadużyć a postawił legalny porządek na podstawie szerszej i trwalszej, tak iż teraz może zaprowadzać ulepszenia administracyjne ze spokojnością i bezpieczeństwem. Upomina się u ludów Włoskich o pochwały i wdzięczność jakie oddają kilku swym Xiążętom i dla Rządu, który od niepamiętnych czasów już uczynił to wszystko w Lombardii, co dopiero dziś sąsiedzi zaprowadzają w Turynie i w Rzymie. — Tu następuje wykaz *dobroczyńnych instytucji i ojcowskich task* jakie odebrały Włochy od Rządu Austriackiego i posunięty jest aż do śmieszności, i tak np. Kodexa Austriackie Cywilny i Karny, które zastąpiły Kodexa Napoleona, nazwane są *Konstytucją* i że zajmują najpierwsze miejsce przed kodexami innych narodów, — że sprawiedliwość, bezpieczeństwo i wolność dla mieszkańców są większe niżli w innych krajach Europy, — a co do pomysłowości krajów, to Lombardia i Wenecja które były pustkowiem po wyjściu Francuzów, dziś mają być tak bogate z dobrodziejstw Austrii, iż mogłyby być całe wybrukowane złotem które posiadają. — Wiadomo całemu światu, co to jest Rząd Austriacki, jakie jego Kodexa, które niedają publicznych rozpraw, ustnej nawet obrony, tylko kije i tortury, jaka to pomysłowość ludów które Rząd klóci, gnębi i obdziera, — co zaś do bezpieczeństwa i wolności we Włoszech, to świadczą Szpilbergi i Kufszejny przepełnione zawsze Włochami i obecnie *en masse* arbitralne aresztowanie młodzieży w Lombardii i wysłanie jej na flotę. Poniżenie zaś Rządów Karola Alberta jest wprowadzone umyślnie, ze złą wiarą. Piemont bowiem jest jednym z najlepiej zagospodarowanych krajów w Europie, co do pomysłnego stanu finansów, dobrego urządzenia armii i ulepszeń w prawodawstwie, może być wzorem do naśladowania dla wielu Państw Europejskich, a nade wszystko dla Austrii. —

Mozna było jednakże spodziewać się, że przynajmniej przez ostatni wstyd Austrija niebędzie śmiała już powoływać do traktatów, gdy właśnie w tej samej chwili takowe gwałciła, zabierając Kraków, wchodząc do Ferrary, Modeny i Parmy. Jeszcze zaś śmieszniejszem jest, że Austrija prawo swoje posiadania Włoch, prawo jak utrzymuje święte, niedotykalne, opiera na traktatach, i że przemawia do Włochów w imię traktatów! Zkimże to traktaty były zawierane? Czy Lombardo-Wenety kiedy sami oddali się Austrii? Czy z nimi był kiedy jaki traktat? Nigdy! — Austrija powołuje się wyraźnie do traktatu Wiedeńskiego. — Któż ten traktat zawierał? Oto Anglia, Francia, Austrija, Prusy, Rosja i t. d. Traktaty zaś jak wszelkie umowy obowiązują tylko strony które je zawarły. Traktat przeto Wiedeński tak co do Polski jak i Włoch, obowiązuje tylko mocarstwa które go podpisały, ale bynajmniej niewiąże Polaków ani Włochów. — Cóż ostatecznie traktat Wiedeński, to jest Europa dała Austrii? Rzecz prosta, że nie mogła jej dać na wieki prawo do Włoch, którego sama nieposiadała. Europa więc tylko zobowiązała się szanować względem Austrii jej posiadanie Włoch, nabyte prawem podboju, to jest, że niewolno ani Francji, ani Anglii reklamować posiadania krain Lombardzko-Weneckich.

Lecz prawo oparte na podboju samo przez się nie jest prawem, przeciwnie jest bezprawiem. — Wprawdzie, kiedy jakie społeczeństwo przez jakiekolwiek koleje traci swą samoistność i warunki udzielnego bytu, wtedy obcy najazd przychodzi naturalnie, koniecznie, do pewnego stopnia mógłby być nawet usprawiedliwiony prawem konieczności i stanowi podług zasad przyjętych w prawie narodów tytuł posiadania. Tytuł ten wszakże jako niewynikający z przyrodzonych pojęć sprawiedliwości, ale tylko z przemijających okoliczności, rodzić przeto nie może *absolutnego* prawa, nie jest więc wieczny i nieodwołalny, lecz tylko że się tak wyrazimy, *przechodni*, który sam przez się ustaje, skoro ustaje przyczyna która go rodzi, to jest, kiedy najechane społeczeństwo powraca do swojej samoistności, do warunków niepodległego bytu. To jest teoria wszelkiej emancypacji narodów, tém *powstania* różnią się od *buntu*, na tej zasadzie Europa przyznała prawność powstaniu Grecji i Belgii, że już dawniejszych nie sięgniemy czasów. — Wolno zdobywcy orężem utrzymywać swe mniemane prawa, wolno mu się odwoływać do *ultima ratio rerum*, ale nigdy do traktatów, które miejsca mieć niemogły. Austrija widać niewiele liczy na swoją błądą pieczętą i na swoją niby bardzo uczoną artylerją, kiedy straszy Włochów traktatami, to jest że Europa nigdy nie dopuści emancypacji krain Lombardzko-Weneckich, a ostatecznie zdaje się ufać tylko w Brendłów, Sze-

lów i tym podobnych, kiedy ciągle mówi o mniemaną opiece, jaką daje ubogim przeciw bogatym. — Tu jest nauka naszym Radykałom. Gdyby Demokrato-Republikanie Polscy przy trochę poczciwości mieli jakąkolwiek iskierkę instynktu politycznego, przekonaliby się z słów samegoż Metternicha, ile ich doktryna służy, a nieszkodzi obcemu najazdowi.

Ale kiedy Austria tak *stricte* powołuje się do traktatów, jakimże ona prawem pytamy posiada Galicją? Oto na mocy tegoż samego traktatu, do którego się w rzeczy Włoskiej powołuje, z tą wszakże różnicą, że traktat przyznał jej posiadanie *de facto* Galicji, ale pod wyraźnie zastrzeżonym i przez Europę zagwarantowanym warunkiem powrócenia téjże Galicji jej własnych narodowych instytucji. Nie dotrzymując Austria tego wyraźnego warunku względem Galicji jest w stanie ciągłego a gorącego gwałcenia traktatu, który ją wszakże jako stronę udział w nim mającą ściśle obowiązuje. Słowem, z mocy traktatu Wiedeńskiego, który ani Polaków ani Włochów wiązać nie może, ale który wiąże Austrię i resztę Europy, Austria od 1815 r. nieprawnie wbrew traktatom panuje w Galicji — i w imię rzeczzonego traktatu powinny być przez Europę wyrzuconą z Galicji.

Daléj Kancelaria Wiedeńska szukając sobie wszędzie współników w bezprawiu, odwołuje się do Niemców, do Germańskich namiętności i mówi: *od najdawniejszych czasów na Włochy wpływ Niemcy wywierały, który z natury rzeczy należy się Niemcom i jest potrzebny dla ich własnego bezpieczeństwa.* Cóż to ma znaczyć? oto że Austria chce posiadać Włochy, niby w interesie Niemiec, a to w imię dogodności (*politiques des convenances*). Jakto? to dopiero Kancelaria Wiedeńska chwytala się traktatów i w tym samym piśmie mówi zaraz o prawie dogodności. A któż jest w Europie ktoby w każdej chwili nie upatrył dla siebie dogodności posiadania tego lub owego Kraju? — Czyżby nie było dla Francji dogodności w posiadaniu Renu, dogodności nierównie większej jak dla Niemiec posiadania krajów za Alpejskich. Czyż nie z powodu tego prawa dogodności Moskwa upatruje sposobnej chwili do zajęcia naprzód Galicji, następnie Węgier i południowej Słowiańszczyzny, — czyżby nie mogła oderwać od Prus Xięstwa Poznańskiego i zająć Konstantynopol? Nie masz rozboju, któryby dogodności nie usprawiedliwił, i właśnie przeciw to takiemu prawu zbojcekiemu, postanowione są prawa narodów i traktaty.

Zdaje się że Kancelaria Wiedeńska tym razem nieszczęśliwa była, aby w tak krótkim artykule, tyle sprzeczności, tyle niedorzeczności umieścić. Bo zostawując już na stronie owe nieczne prawo dogodności, jeszcze fałszem jest aby interes niemiecki, (Germański) wymagał posiadania Włoch. Niemcy jeszcze w sobie samych nie doszli politycznie do stanu normalnego odpowiadającego stopniowi ich oświaty i kształcenia, jeszcze wiele pracy i siły muszą wyłożyć, aby niedogodności wewnętrznego swego stanu naprawić, a jużby mieli siły te wyteżać na odległe jakieś zabory. Zresztą jakież tytuł ma Austria reprezentować Niemcy? — Potworna ta aglomeracja ludów szczepu Słowiańskiego i Łacińskiego ledwo 3 czy 4 miliony liczy Niemców i to takich, którzy daleko pozostali po za obrębem kształcenia się i rozwijania Germańskich narodów. Austrija bynajmniej nie reprezentuje Niemców, — siły, jakie z Włoch, to z Polski, to z Węgier ciągnie nietylko w niczem nie obraca na użytek Niemców, ale przeciwnie jak to codziennie w Diecie Frankfurckiej widzimy, służą one jedynie na to, aby Rzeczy Niemieckiej postępek w instytucjach politycznych, ile można gwałtownie nawet tamować. — Nawet poczciwe ale tłuste Niemcy Wyższej i Niższej Austrii nie korzystają z potęgi Domu Austriackiego — cała korzyść jest dla Biórokracji, która zapewne więcej jak gdziekolwiek rekrutuje się w Niemczech, ale która oraz liczy i Słowian i Włochów, i innych Narodów. Każdy niecnota, jakiegokolwiek on jest rodu byle z uczciwego społeczeństwa wyrzucouy, a jako tako przebiegły, a przy tém na grosz chciwy, okrutny, zdolny na bezbronnym się pastwić i nosił na czole swoim piętno infamii, taki w Biórokracji Austriackiej zawsze znajduje miejsce i wyjdzie na jakiego Breindla lub Kriega. Bez żadnej przesydy powiedziebny można, że ostatni *fuss* wszelkiego społeczeństwa Europejskiego posyła swój kontyngens do Biórokracji Austriackiej, nie sądzimy wszakże aby to dawało Austrii tytuł do reprezentowania całej Europy, tak jak nie daje jej tytułu do reprezentowania Niemiec.

Cały ten artykuł Kancellaryi Wiedeńskiej w *Gazecie Augsburskiej* jednę tylko rzecz dowodzi, że Austrija, która nigdy rzetelnie silną nie była, dziś już wyraźnie słabą się czuje, skoro jej Gabinet, który miał tradycyjną nienawiść do wszelkich dyskusji, do wszelkiego publicznego piśmiennictwa, który nigdy niecierpiał i niepozwał aby kto o nim do-



brze lub źle pisał, który mniemane swe prawa utrzymywał zawsze mordami i katuszami w *Carcere duro*, dziś z legitymacją swoich praw zstępuje aż do Gazet. — Pociętnie też w tym ciężko porodzonym plodzie Kancellaryi Wiedeńskiej wyglądają przechwałki o koronie żelaznej, tak silnie stojącej na głowie Apostolskiego Cesarza. — Snać Kancellista Wiedeński zapomniał policzyć wiele to już podobnych koron z głowy Haubsburskiej spadło! Gdzież jest korona Hiszpańska, gdzie Neapolitańska, gdzie korony Lotaryngii, Niderlandów i Niemiecka, cóż się z samą koroną żelazną działo od 1796 aż do 1815. r. Dla czegoż ta korona dziś tak hardo ma wienczyć stronie Ferdynanda I. ? Czy dla jego osobistej dzielności?...

Kancellaryja Wiedeńska kończy wspomniany Artykuł temi słowy: « *We Włoszech ani lud który pracuje, ani wojsko niemają żadnego interesu do wyrócenia Rządu, który proteguje ubogich przeciw bogatym. — Wojsko włoskie dotychczas okazało takie oburzenie jak i inne wojska Cesarzkie przeciw buntowi i jest takiego ducha, jaki w podobnym wypadku okazało w Galicyi. — Lud prosty równie jak w Galicyi przeciwny jest wszelkim odmianom, jeśliby więc Lombardyja ośmieliła się zrobić na ser i o ruch, to nie klasa pracowita mieszkańców, ale wiarotomna szlachta, właściciele i bogaci odpłaca za tę zbrodnię. »*

Widzimy tedy jasno, że Austria gotowa jest użyć we Włoszech jednakowych środków, jakich używała w Czechach, Węgrzech i Galicyi, to jest, rzezi. Podnieciła chłopów na szlachtę w Galicyi, pragnęła by ziemieśników i służących podnieść na szlachtę, kupców i fabrykantów w Lombardy. Zdaje się jednak, że te piekielne zamiary Austrii nieudałyby się we Włoszech, lud bowiem włoski nie jest w odosobnieniu, niezostawiony przez Szlachtę sobie samemu jak w Polsce. Od kilku lat wielka naprawa zaszła w wyższych klassach społeczeństwa włoskiego — dziś w uroczyściej i nieodwołalnej chwili bliskiej walki narodowej, niewidzimy Szlachty Włoskiej, jak naszą Polską, włóczącą się za granicą i zaniedbującą sprawę narodową; przeciwnie, jest ona na gruncie, wszędzie pełni powinności obywatelskie, przodkuje w dziele odrodzenia Kraju. Okazuje się też dotychczas we Włoszech, wspólność interesu, jedność celu i zgodność działania wszystkich mieszkańców. — Jest przeto wszelkie podobieństwo że Austria nie będzie tam mogła zrobić rzezi — ale czego obawiać się należy, to niewczesnego ruchu, do którego może podnieść zbyt gorące umysły, bo ten jest w jej interesie i tego ona szukała przez prowokacje w Ferrarze i w Mediolanie. We wszystkich poruszeniach, które dziś odbywają społeczeństwa polityczne do rzetelnych idei mieszają się złe passie. Włochy mają swe namiętności, które jak wszędzie są zaslepione i gwałtowne, i znajdują się pomiędzy niemi ludzie którzy za Reformy i odrodzenie kraju, biorą Demagogię, Jakobinizm i Anarchię. Jeśli zdrowy rozsądek mass nie odeprze rad i wymagań rzeczonych ludzi, to tego tylko Austrii potrzeba, nieomieszka bowiem ona za ich pomocą (ile że w pośród nich ma swych agentów) wznieść niedorzeczne ruchy, aby sparaliżować na jakiś czas dzieło odrodzenia ludów półwyspu Włoskiego, bo dla Austrii zyskać czas, jest to żyć. — Nie jesteście na miejscu, nie mamy rzetelnej wiadomości o obecnym stanie rzeczy w krajach Lombardzko-Weneckich, zdaje się nam wszakże, że te prowincje niepowinny wyprzedzać inne ludy Półwyspu Włoskiego, które w sobie jeszcze niezorganizowały dostatecznej siły. — Niechaj wytrwają do danej chwili w patriotycznych usiłowaniach. Opór jaki z dzielnością rozpoczęto w Mediolanie w obronie swej narodowości, jest proroczym wyzwoleniem i dla ludów Słowiańskich pod najazdem Austrjackim. — Niech się ściśle porozumieją z niemi i wspólnie działają, to Austria, która coraz więcej jest wszędzie pogardzana, która dziś niema żadnej siły moralnej, wkrótce grób znajdzie.

### Kronika.

**Austria.** — Dzienniki niemieckie poświadczają jednogłośnie, że do 1830 roku nieokazywał dotąd nigdy gabinet Wiedeński takiego ruchu, a może jeszcze nigdy nie okazał tak wielkiej trwogi, bo dziś Austria, to jest owa aglomeracja rozmaitych Narodów, walczy między życiem a śmiercią. Izba Sejmowa stanów Węgierskich znaczną większością przyjęła wniosek (tego roku), aby Cesarz Austriacki w polityce zewnętrznej nie działał arbitralnie w imieniu Węgier, albowiem on tam jest tylko królem konstytucyjnym. — Czesi, tak już daleko postąpili w wyrobieniu udziałności narodowej, i ta udziałność tak silnie się rozwija, że Rząd Austriacki nie może zapobiedz, czeka co się tam stanie. Niemoże on tu jak w Węgrzech utrzymywać walkę między obcemi sobie żywiołami, bo Czesi, nie w ilości (ludność ich około 4 milionów), lecz w jedności swego ducha Słowiańskich są silni; kiedy w Węgrzech żywioł dziś przez Rząd Austriacki podtrzymywany robi gwałt przeciwko Słowianom, którym narzuca swój język; w Czechach, przeciwnie, Niemcy nawet tu zrodzeni objawiają się jako Czesi. — Też dzienniki robią uwagę, że skarb dzisiejszy Państwa Austriackiego w coraz więcej opłakany stanie; ostatnie dzisiejsze wielkie przygotowania do wojny, do reszty go wyczerpały; powiadają iż Metternich umawiał się z Rotszyldem w celu pożyczki. — Lecz okazuje się że Rotszyld niewiele zaawansował, albowiem udano się o pieniądze do Moskwy. Radzca tajny przy Skarbie Wiedeńskim *Frenzel* wysłany został do Petersburga dla układów pożyczki 50 milionów rubli. Niewiadomo jeszcze czy o pożyczkę tę

ma traktować z samym Mikołajem czyli też z bankierami moskiewskimi. — Dotąd ludy Słowiańskie są spokojne; ale stronnictwo kupców lęka się, aby owe odezwy w duchu namiętności, jaką niedawno wydał do Włochów Jenerał Radetzki w Medyolanie, aby owe ruchy wojsk i postawa Rządu żyjącego jak gdyby w czasie już wojny; aby to wszystko, wywoławszy w spokojnych dotąd mieszkańcach ducha wojennego, nie było powodem do prawdziwego powstania w całej Austrii, do czego najbliższym powodem być może stan rzeczy w Lombardy. — W ostatnich dniach rozeszła się wieść, że w Styryi, cyrkule Judenburgskim wybuchły zaburzenia. — Chłopi w wielu gminach odmawiają płacić dziesięcin i podatków. — Austria w terażniejszej swej trwodze ogolociła niektóre prowincje z wojska, włoskie tylko i polskie zabory są napełnione wojskiem. — W Styryi Władza Cywilna użyła małe załogi przeciw chłopom i nie jest wstanie uśmierzyć ich opór.

**Poznań.** Powtarzają Dzienniki niemieckie o wielkich objawach w Poznańskim zabezpieczenia narodowości polskiej od wpływu cudzoziemskiego, powtarzają, że Polacy sług nawet Niemców oddalają od służby dla zastąpienia tych przez narodowców; wspominają imię hr. Działyńskiego który dał popęd do tego ostatniego kroku; a rzadko zdarzają się czytać skargi Niemców na to oddziaływanie przeciw ich żywiołowi. Nawet dziennik Niemiecki miesięczny wydawany w Lipsku, *Jahrbücher für Slavische Literatur*, Nr 10 r. z. zarzuca hr. Erazmowi Raczyńskiemu, posłowi króla Pruskiego w Portugalii, a bratu s. p. Hr. Edwarda Raczyńskiego, że darował swoją galeryą obrazów Berlinowi, a nie naśladował w czynie swoim brata, który Poznań uposażył swojemi obrazami.

**Warszawa.** — Nowym zacięciem wojska tak są przestraszeni mieszkańcy, jak w czasie wojny. — Cenzura Moskiewska pozwoliła nam wiedzieć, że obywatele Polski kongresowej nie potrzebują pobudzania ich przez Rząd, aby w najlepszą weszli zgodę z włościanami — Czytamy w *Bibliotece Warszawskiej* miesiąc Grudzień, (r. z.) ciekawe zdanie sprawy o urządzeniu dóbr ziemskich ordynacji imienia Zamojskich. Zdający sprawę kończy temi słowy: « W ordynacji Zamojskich nietylko rozwiązaniem zostało pytanie: czyli rolnicy mogą być przerobieni na dzierżawców, ale także drugie nierównie trudniejsze: czyli przerobieni na dzierżawców utrzymać się zdołają? Z tego cośmy widzieli, te pytania można śmiało uważać za rozwiązane na stronę tej dzierżawy. »

Prowincje Polskie w Rossji wiele ucierpiały w ciągu trwania cholery która i dotąd jeszcze nie ustała.

— *Gazeta powszechna Niemiecka* udziela wiadomości z Petersburga, 13 Stycznia, że Car powstał był z swej choroby wątrobowej, lecz znowu zachorował i nie wydała się z mieszkania.

**Włochy.** — Król Neapolitański (czyli obojga Sycylii) zobowiązał się naostatek dać konstytucję swemu narodowi, zmuszony skutkami pomyślnego powstania w Sycylii i przygotowań do wielkiego powstania w Neapolu. Zrobił naprzód uwagę bardzo ważną, że ta pomyślność tej części narodu Włoskiego, jak i Sardynii, Piemontu należy szlachcie Włoskiej, która przyjęła kierunek ruchu, i dlatego to tak ważne zmiany nastąpiły w tak wielkim porządku. Imię Ojca Świętego jest zawsze na czele wszystkich tych postępów.

Oto postanowienie królewskie z dnia 23 Stycznia:

FERDYNAND II Król Obojga Sycylii Jeruzalemu i t. d. « Wysłuchawszy powszechnych życzeń naszych wiernych poddanych, chcących mieć zapewnienie ustaw stosownych do terażniejszej cywilizacji, oświadczamy że nasza wola jest przychylić się do życzeń, które nam były objawione, udzielając konstytucję, i w tym celu obowiązaliśmy naszych nowych ministrów stanu, aby nam przedstawili do potwierdzenia, w przeciągu czasu, który nie może być dłuższym nad dni 10, projekt na następnych osnowach: »

« Władza prawodawcza będzie dopełniana przez nas i przez dwie Izby, to jest, Izbę Parów i Izbę Posłów. Członkowie pierwszej przez nas będą mianowani, posłowie będą mianowani przez wyborców podług mającego się oznaczyć podatku.

« Jedyna religia panująca w Państwie, będzie religia katolicka, apostołska, rzymska, a żadna inna nie będzie cierpiąca.

« Osoba Króla będzie zawsze świętą, niezgwałconą i niepodległą odpowiedzialności.

« Ministrowie będą zawsze odpowiedzialni za wszystkie akta rządowe.

« Siły lądowe i morskie będą zawsze zależne od Króla.

« Gwardya narodowa będzie urządzoną w Królestwie podług takiego sposobu jak w stolicy.

« Druk wolny będzie, i podległy tylko prawu powściągającemu (repressive) we wszystkiem co może obrażać religję, moralność, rodzinę królewską, obcych monarchów i ich rodziny, równie jak honor i interes osób prywatnych. »

Następuje formuła zwyczajna z podpisem Króla Ferdynanda i nowego Prezydenta Rady Ministrów, księcia de Serra-Copriolo.

Ta Konstytucja jest napisana podług Francuzkiej, wyjawsz rzecz co do religii, co jest miejscowością krajów Włoskich. W drugim końcu Europy, król Duński także dał Konstytucję. Wszystkich Konstytucji dzielejszych Europejskich, jak wiadomo, jest matką Konstytucja Polska 3 Maja. — Zostały tylko Austria i Moskwa zewnątrz dzisiejszego postępu Europejskiego.

« Jeżeli chcesz aby cię szanowano, sam wprzódy umiej się szanować. » Oto jest zasada której prawda ma być dla nas świętszą niż dla jakiegokolwiek innego narodu. Zdaje się że nieszczęścia powinnyby wyrobić w naszych rodakach uczucie własnej godności, zwrócić ich uwagę na to że jako każdy z nich w kraju jest solidarnym pracownikiem około dobra Ojczyzny, tak nawzajem za granicą jeszcze więcej winien się poczytywać za reprezentanta narodu uciśnionego, ciężko



walczącego w świętej Sprawie niepodległości Ojczyzny, a tém samém powiększającego w oczach cudzoziemców, to współczucie i poważanie jakie się całej Polsce od nich przynależy.

Po ostatnich wypadkach Galicyjskich które zgrozą napełniły Europę, mieszkańcy tej prowincji Polski, na której nie oschła jeszcze krew wylana rozbojniczym nożem Austrii, powinni umieć podnieść się do wysokości własnego położenia i godności swego postępowania, tém sromotniejszemi pokazać zbrodnicze postęпки Austrii. Niewątpimy że tak się rzecz ma w Galicji, wszelako serce pęka nam z bólu, rumieniec solidarnego wstydu zalewa nam oblicze, gdy widzimy jako niektórzy Galicjanie poczynają sobie w Paryżu. — Mówimy tu o dwóch Panach *Łosiach* którzy przybywszy z Galicji, nie niemieli śpieszniejszego do czynienia jak wymódz prozbami na panu *Rudolfe Apponym*, sekretarzu poselstwa Austriackiego, żeby ich prezentował po salonach paryskich. Zewsząd dochodzą nas odgłosy oburzenia samychże Francuzów, którzy widząc dwóch Polaków ciągnionych przez Austriaka, tak samo jak niedawno inny jaki Austriak ciągnął braci ich rodaków na rzeź i rusztowanie, zaczynają mniej dziwić się okropnym wypadkom, które przed dwoma laty tak silne w nich obudziły spólczenie ku Polsce. Z drugiej strony łatwo wniesić, że sama natura ludzi którzy nie wstydzą się uciekać do podobnej opieki, dla marniej uciechy wycierania salonowych posadzek, jest tej barwy, że niemożna się spodziewać od niej jak tylko wystawienia na śmieszność charakteru polskiego w oczach cudzoziemców. Ostatni ten wzgląd spowodował też poselstwo austriackie że z pośpiechem przyjęło prozby PP. *Łosiów*, wprowadzenia ich w towarzystwa Paryskie. Sarkastyczny dowcip Francuzów nie przebacza też dwóm paniczom — złośliwie ich spostrzeżenia i przyczynki kilkakrotnie już nas doleciały. Za całą odpowiedź, odwrócić się twarzą z boleścią, zaploniliśmy się sromotnym rumieńcem, gdyż jako powiedzieliśmy wyżej, w naszym kraju tak w chwale jako w hańbie, tak w godnym postępowaniu jako w ohydnych śmiesznościach, albo mamy prawo chlubić się lub też musimy odpowiadać za drugich.

#### KORESPONDENCYE.

Umieszczamy tu następną korespondencją, o której kilka słów w przyszłym Numerze powiemy.

##### DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

Ziomkowie!

Obowiązek który sumienie i miłość Ojczyzny wskazują każdemu Polakowi, nakazuje mi dziś odezwać się do was w sprawie, zórowno nas wszystkich dotyczącej.

Wiedźcie, że dzisiaj, gdy Kraj nasz spętany w moskiewskich kajdanach — cieleśnie — zwątpiony i zdemoralizowany — moralnie — krok za krokiem zbliża się do ostatecznej zguby — gdy jeszcze ostatnie wysiłone spójrzenia zwraca na Emigrację Polską i oczekuje od niej hasła do zmartwychwstania — wiedźcie! że wśród samejże Emigracji czuwa wróg honoru i bytu ziemi naszej silniejszy i szkodliwszy od moskiewskich katów, od widomego wroga — *Cara*.

Wielka to kara Boża nad nami, gdy własni bracia na zgubę Ojczyzny działają — jest to tak jak kiedy człowiek własną ręką szarpie i krwawi swoje ciało — jedynym środkiem zbawienia wtedy, jest odciąć rękę by uratować ciało.

— Potrzeba mi wytłumaczyć się jaśniej:

Przybyłem do Paryża jako emigrant przed dwoma miesiącami — zanim jeszcze opuściłem Ojczyznę — już wśród towarzystw miejskich i wiejskich pojawiły się w Polsce figury mieniające się być wyznawcami Towianizmu i apostołując w tej sprawie, starali się rozsiewać ją gorliwie — po największej części, byli to ludzie posiadający mniej więcej kredyt umysłowy — ludzie zasłużeni i poważani mniej więcej.

Ideę Towianizmu przywozili oni z Paryża, i dla tego, również jak i dla wpływów swoich, wkrótce zyskali sobie licznych słuchaczy i zwolenników.

Jednakże ci nowi missjonarze Towiańskiego, sami nie znali tajemnic swjej wiary, ponieważ nie należąc *de facto* do koła, nauczeni tylko tyle ile uczącym do osiągnięcia ich widoków było potrzeba — rozpowiadali że tylko na tej drodze dziś leży zbawienie Polski, i sami *prawie* wierzyli temu.

Znaczna część młodzieży krajowej, zwłaszcza tej co posiadała żywszą wyobraźnię i wyższą inteligencję, zachwycona artystyczną pięknoscia i mistycznymi symbolami Towianizmu, z dawno niewidzianym zapałem rzuciła się w obszary tej niezmierniejszej teorii z której obiecano jej dać owoc potęgi i wiedzy — wszechstronnej — Boskiej. — Młodzież ta, poniekaąd przewodnicząca opinii rówienników mniej ukształconych, zaczęła wyśmiewać każde działanie faktu na korzyść Ojczyzny podnoszące się — sama nic nie robiąc krom zagłębiania się w marzeniach denerwujących ciało, osłabiała wiarę tych którzy coś działać pragnęli — i tak znaczna liczba młodzieży polskiej, oddanej sercem Ojczyźnie, założyła ręce i niby niewierząc nowym prorokom, czekała jednak skutku ich badań *w nieczytności*.

Tak było w kraju w chwili gdy wyjeżdżałem do Francji.

Jeszcze w Ojczyźnie, wtajemniczony w niektóre prawdy Towianizmu przez jednego z propagatorów — przybywszy do Paryża, pałem żądzą spożycia owocu tej wielkiej prawdy którą jak sądziłem postaniec Boży dla zbawienia narodu a przezeń ludzkości całej, przyniosł.

Ponieważ *w kole sprawy Towiańskiego* miałem znajomych, którzy z kraju przedemną zemigrowali, udałem się więc do nich. Zastałem tam kilku innych braci, z pomiędzy których jeden miał mieć *ogromnego ducha!*

Z początku skierowano rozmowę na stan obecny kraju — na Emigrację wreszcie — tu, starano się odryśować ją w potwornych kształtach — starano się przekonać mnie (i to nie bez jakiegó skutku) że wszystkie partje w Emigracji pracują nad zgubą Polski, (rozumie się wyjąwszy ich Braci którzy sami ją tylko *czują* i podniosą). Następnie poczęto oświadczać się mi z miłością, i ofiarowano się *dać mi wszystko* jako bratu Sprawy. — Natenczas zapytałem braci co oni robią istotnie dla Polski? — Wystąpił ów Duch ogromny i poczył mi z entuzjazmem dowodzić — W głowie mi się zamęciło — sililem się schwytać treść jego słów — nie mogłem — nic a nic niezrozumiałem! Nakoniec, wielki Duch, widząc że na wszystkie jego bujające po eterowych krajach dowodzenia odpowiadam zawsze jedném pytaniem — o Polskę — wyrzekł mi nagle, pozornie prawdziwy paradox: *« że do Polski przez Boga dojdziem, że pierwszej musiny dojść do Boga, a z tamąd wejdziem w ojczyznę, w jakąś wielką, czystą, świętą i szczęśliwą! »* — Gdy powiedziałem na to, że ja nie chcę innej Ojczyzny — że ja wolę tę samą skrwawioną, nieszczęśliwą — bo tę kocham! — że jej wreszcie zeska-motować nikt nie zdola z serc jej synów tak jak kuglarz skawiekę z kieszeni, by zostawić natomiast — mydlaną bańkę. — Wtedy, jeden *s pomniejszych duchów* — *dostał poruszenia* — chwycił mnie jedną ręką za piersi, najerzył włosy — wytrzeszczył oczy i bijąc pięścią o stół zwierzęcym głosem wrzeszczał coś w natchnieniu.

Strwozony tym wypadkiem, pożegnałem Braci — wręcz im oświadcza-jąc że nie zgadzam się z nimi. — Samotnym już będąc zastanawiałem się nad owym paradoxem ogromnego ducha, *« że naprzód do Boga, o potem do Polski iść trzeba »* doszedłem w końcu, na co każdy zdrowa widzący rzeczy zgodzić się musi — że iść do Boga a s tamąd do Ojczyzny, jest to zupełnie tak, jak z ogromnym mózolem wdrapawszy się na szczyt góry, skoczyć s tamąd niewiedząc po co — bo ja Boga jako ostateczną doskonałość pojmuję, i od Niego już dalszej drogi nie widzę — dla tego, sądzę, że *przez Ojczyznę do Boga logiczniejsza* i ludzkim siłom sposobniejsza droga.

Wkrótce potem niebacznie poddałem się pod wpływ uroczej władzy słów człowieka istotnie ogromnej inteligencji, sławnego w całym narodzie — którego dziś nawet ani o brak cnoty, ani narodowości obwinic sumiennie nie mogę — Ten, dowodzenia swoje czerpiąc więcej z wyobraźni własnej jak z Towianizmu, wspierając je, potęgą olbrzymiego artyzmu i erudycji, prawie pokonał mój sąd osobisty — wedle niego — należało wyrzec się wszystkiego dla Boga — naprzód rodziny — bo tak Chrystus kazał — (niepomny, że Chrystus nauczał: *ktoby rzekł iż miłuje Boga, a bratoby swego nie miłował, kłamcą jest*.) dowodzenia moje — broniące uczuć przyniesionych prawie wraz z życiem na świat nazwał *sentymentalizmem* — Ojczyzny nie niszczył — ale wskazywał nad nią wszech ogrom Boga i natury — jako potęgi podobne do zdobycia dla sił człowieka — tym sposobem podnosząc dumę moją przyzwyczaił poglądać na Polskę, jak na kwestję podrzędną, którą tylko mimochodem zajmować się będziemy — sam prowadząc istotnie życie nadzwyczaj świętobliwe i czyste, wymagał po mnie podobnej ofiary dla Boga.

Okropny był stan mój w tej epoce — trawiąc noce bezsenne na rozmyślaniach, napróżno w modlitwie szukałem spokoju — bo głos jakiś w mém sercu, bolesnym odzywał się wyrzutem! —

W tym stanie otrzymywałem niekiedy lubo nie *wprost z koła* niektóre pisma Towiańskiego, które siłą głębokiego rozumu i potężnej intuicji, parły mię coraz dalej drogą obłądę, nakoniec pewnego dnia czytając jedno s pism takich — wyczytałem, że Towiański w języku polskim od Boga odbiera roskazy, a następnie dowodzi że obowiązkiem braci i Polaków obecnie jest *starac się aby Rosja była wielka i szczęśliwa podług woli Bożej*; s tego komentarza *woli Bożej*, tłumaczy Towiański niby wysoko, ten okropny paradox, to bluźnierstwo straszliwe, wyrzeczone w obliczu Sybiru — cydadelli i niedawno zrzuconych s szubienic męczenników i popiera je dowodzeniem że stanowiska ewangelicznego — dowodzi on, (bo i czegoż dowiedzieć nie można) że tym sposobem zwyciężymy Rosyan, braterstwem, że bez rozlewu krwi odbierzemy swobodę, choćby po wiekach i tym podobne sentencye.

Ziomkowie! bezwątpienia Car moskiewski dowiedziawszy się o tendencjach Towiańskiego, da mu katedrę w Warszawie, obsypie rublami zabranemi z sum wyznaczonych na utrzymanie tajnej i śledczej komisji — bo komisje te nie będą już mu potrzebne — bo Towiański pod maską Ewangelii lepiej i skuteczniej wspierać go będzie na drodze zagubienia wolności i bytu Polski — lecz my co nie jesteśmy sprzymierzeńcami Rosyi — my co jeszcze czujemy hańbę i upodlenie narodu — my, co niewolę i nieszczęścia Ojczyzny pojmujemy jako skutek win oj-



ców naszych i własnych występków, my, powiniemy w imieniu Polski rozpocząć walkę z Towiańskim i jego satelliteami w sprawie fałszywego mistrza traktować jak renegacyę, jak zdrajcę Ojczyzny. Polakowi nie wolno pod utratą czci i wiary rezonować nad Ojczyzną, nie wolno mu dumać nad swoją osobą i patrzeć ile z rozwalin Polski uda mu się wydobyć dla podniesienia własnej figury. Polak życie swoje w życiu Polski widzieć powinien, a jeśli jej przeznaczono zginąć, to on zginąć z nią razem powinien w ostatniem wysileniu czynu. Nie darmo Bóg stworzył narody — nie darmo człowiek rodzi się w tój lub owęj Ojczyźnie.

Towiańczycy zabierają zdutniejszą młodzież — szczególnie świeżo przybywającą s kraju — odbierają Ojczyźnie zdolne do walki ramiona. Ziomkowie! tu nie ma Carów i Abramowiczów — żyjemy pod opieką praw narodu wolnego — tu sąd powinien być na zdrajców, sąd bez zwłoki na tych, co patrząc na skatowane pod moskiewską turturą zwłoki Motki-Ojczyzny! każą nam całować katującą rękę.

W Paryżu d. 3 Lutego 1848. ALEXANDER NIEWIAROWSKI.

p. s. W piśmie tém nie wymieniam nazwisk, mam jeszcze nadzieję, że niektórzy z obłąkanych odzywają w sercach obraz nieszczęśliwej Ojczyzny i wrócą jej swoje usługi; lecz jeśli kto śmiał zarzucić mi sfałszowanie faktów, wtedy publicznie ogłoszę nazwiska i okoliczności.

Szanowny Redaktorze! Paryż dnia 1 Lutego 1848 r.

W Numerze 356 Dziennika Narodowego z dnia 29 Stycznia b. r. zamieszczoną została « Protestacya Pisarzy i Xiegarzy Emigracyjnych. Odwołanie się do publiczności polskiej, z powodu słowników wydanych w Xiegarńi B. Behra w Berlinie, a teraz nieprawnie przedrukowujących się we Lwowie, » podpisana w Paryżu na dniu 22 Stycznia b. r. przez 27 naszych współrodaków.

Nie wchodząc w ducha treść i powody protestacyi, widzę w niej *bezzasadnie i lekkomyślnie* rzucone podejrzenie, jakoby W. Poll, poeta należał do spółki w fałszowaniu i przedrukowaniu słowników fracusko-polskiego i polsko-fracuskiego, wypracowanych przez Polaków i wydanych w Berlinie. Podejrzenie w ten sposób rzucone, ciska plamę na uczciwe imię i prywatny charakter W. Polla.

Ządanie w protestacyi, aby W. Poll poeta odwołał « jeżeli nie jest przywłaszczycielem cudzej pracy » jest *niebaczne i nieogłędne*. Samo bowiem ządanie tak jak jest wyrażone, uwłacza godności Polla. Skądże wreszcie ta pewność w ogłoszeniu na niczém nie oparta, że właściwe, czy tam przybrane nazwisko W. Janusza jest to W. Poll poeta? — Nie wolno jest przecieć w naszym położeniu, rzucać czczych tylko podejrzeń lub domniemywać na ludzi w kraju zostających; z powodów, które kaźden z nas zrozumieć i zawsze na uwadze mieć powinien.

Znajomość bliższa kilkoletnia W. Polla — moje z nim stosunki sąsiedzkie i przyjacielskie kiedyś jeszcze mieszkał w Galicji — są mi dostateczną rekompensacją Jego prowości w życiu domowem i wkładają na mnie obowiązek, abym przeciw *wplątaniu* Go w tę brudną sprawę i *posądzenie* o fałszerstwo, uroczyście w obec opinii publicznej zaprotestował.

Racz Szanowny Redaktryrze, w interesie prawdy, zamieścić te kilka słów moich w najbliższym numerze pisma swego — a czego bezstronność naleźna kaźdemu publicznemu piśmu, pozwala mi żądać od Ciebie.

Karol Rogawski.

W protestacyi przeciw złodrukarstwu, którą zamieściliśmy w przeszłym Numerze naszym równie jak i Dziennik Narodowy, nigdzie nie masz obwinienia P. Polla — jest tylko załączone ządanie, aby zdano sprawę opinii publicznej z użycia jego homonimu, który w literackim zawodzie znaczy także pewną własność. Ponieważ rzecz nie tyczy polityki, ale wprost dykcionarza — protestacya przeto P. Pola przeciw temu, który ośmielił się *bezczelnie* użyć jego homonimu, nie ulega trudności, a dodaje z jednej strony wagi własnościom podobnej natury w opinii całego narodu, z drugiej przekonywa iż nikt z zacnych ludzi nie popełni podobnie haniebnej czynności.

Po tém wytłomaczeniu istotnych intencji, jakie miała protestacya przeciw *przedrukowi* względem P. Pola — intencji zresztą jasno tam wyrażonych, pozwolimy sobie podnieść parę słów P. Rogawskiego, jako *niebaczne i nieogłędne lekkomyślnie*, wystosowanych do tych, którzy podpisali protestacyę i uczynić mu małą chrześcijańską uwagę. Jakkolwiek ma się P. Rogawski za wielkiego człowieka, z tém wszystkiem, naleźy mieć względność na podpisy takie jak Jenerałów, Posłów, członków dawnego Rządu, Poetów — nie godzi się od razu ich wszystkich swoim wielkim imieniem przygłuszać. — Co się tycze nas, o zastągach P. Rogawskiego nie możemy się dowiedzieć u nikogo z jego znajomych, niech nam więc raczy wskazać źródło, z którego mamy czerpać o jego wielkich czynach, nim podobnych wyrazów do starych emigrantów, mających nawet jakiekolwiek wzięcie użyje.

#### KURS HISTORII LITERATURY SŁAWIAŃSKIEJ PANA CYPRIEN ROBERT.

Wtorek 1 Lutego. — Profesor rozbiierał obszerniej na tój lekcyi: 1° Przyczyny, które poruszały cały Zachód Europy do wojen krzyżowych. 2° Przyczyny, które szczep słowiański obojętnym widzem tych wojen uczyniły — które je nawet przeciw nim usposobiły. Pod względem Zachodu Profesor wziął najwięcej pod rozwagę stronę ludzką wojen krzyżowych, oceniał on ówczesne położenie Kościoła, dumę nie-

których duchownych, wdzierstwo duchowieństwa do spraw świeckich, widoki powszechnego wpływu — jedném słowem wszystkie te sprężyny, które jak we wszystkich ludzkich sprawach tak i w tym wielkim ruchu Europejskim nie mają i dokładnie oznaczoną przez Profesora grały rolę. Wedle Pana Cyprien Robert, sam najdawniejszy organizm społeczeństwa słowiańskich był przyczyną iż wojny krzyżowe, nie miały tu tak gorących zwolenników, ba nawet przeciwników otwartych. U Słowian wiada świecka i duchowna w dawnym nawet poganizmie, jak tego są ślady, były rozdzielone w duchu ewangelii. — Rządu Teokratycznego czyli bezpośredniego wpływu Kościoła na świeckie sprawy nie było, chyba na Litwie czas jakiś i w Prusiech, które nie naleźą do słowiańskiego szczepu. Profesor objaśnia biegiem historii jak się rozwijała ta maxyma starego organizmu słowiańskiego, pod wpływem chrześcijańskim Zachodu — uważa iż wszelki początek cywilizacyjnego kształcenia się Słowian idzie z góry od Xiążąt. Na Rusi Włodzimierz Wielki nakazuje całemu narodowi przyjąć wiarę chrześcijańską. W Polsce naród ją cały przyjmuje za przykładem Mieczysława I. Wprawdzie wyobrażenia były już wypracowane sąsiedztwem z chrześcijańskimi Czechami i Morawią, skąd wiele rodzin chrześcijańskich osiadło już było na ziemi polskiej. — Niemniej jednak inicjatywa tych wyobrażeń, jak tego ślad w dziejach idzie z góry, — wszakże w dalszym ciągu, skutkiem wpływów zewnętrznych te dwa pierwiastki duchowny i świecki przychodzą i w Polsce do pewnej walki z sobą. — Tu obok sporów Henryka IV Cesarza z Grzegorzem VII wyprowadza na scenę P. Cyprien Robert postać znakomitą w naszych dziejach Bolesława Śmiałego. Miło nam poświadczyć tutaj, z jaką rozwagą, z jakim mozolném poszukiwaniem szpera on w dziejach słowiańskich i roztrząsa przedmioty i zdarzenia tak dotąd obce, tak nieprzystępne dla cudzoziemca. Już Czacki szperając w kronice Gallusa, czystej i bez dopisków późniejszych nienaruszając Świętego Stanisława charakteru duchowego, wyrzuca mu w sporze jego z Królem, zaniedbanie obowiązków obywatela — Gallus ze swęj strony gani Bolesławowi jego gwałtowność, powiadając iż naleźało mu było sędzić S. Stanisława, do czego zdaje się mu dawać prawo. Pan Cyprien upatruje w tym sporze walkę pierwiastku królewskiego s tworzącą się wówczas w łonie naszej społecności arystokracją, którą duchowni reprezentują. Jak za Bolesławem całego ludu, wyaażony szczególnie na pogrzebie jego syna Mieczysława, dowodzi słuszności uwagi profesora z jednej strony; tak jak z drugiej podniesienie się od tój chwili w dziejach naszych przeważnej grupy możnych i duchownych, którzy wpływ władzy królewskiej osłabili. To mniemanie stwierdzają jeszcze więcej późniejsze poszukiwania, które widocznie okazują iż spór dwóch pierwiastków w osobie Bolesława i S. Stanisława miał więcej charakter lokalnego możnowładztwa anieli walki władzy świeckiej z duchowną. Owszem w sporze między Stolicą Apostolską a Cesarstwem Bolesław utrzymywał tak z politycznych jak i z religijnych względów Grzegorza VII. List tego Papieża do niego, przyjacielski poświadcza to, a załączona w tym liście (o którym niektórzy badacze wspominają) przestroga, aby duchowieństwo polskie utrzymywał w karbach — dowodzi że to nieudyscyplinowane duchowieństwo, jeśli się nie buntowało, to przynajmniej (jak i tego późniejsze dzieje dowodzą) lekce ważyło samychże Papieży i surowe przepisy Kościoła o bezżeństwie i t. p. Trudności jakie w późniejszych czasach kanonizacya S. Stanisława od Stolicy Apostolskiej ucierpiała — jeszcze więcej przemawiają za tęp mniemaniem. Sporu pierwiastku duchownej arystokracji z królewską władzą dopatruje Pan Cyprien i w dalszym ciągu naszej historii, w panowaniu Kazimierza III Wielkiego, który nieraz przymuszonym był występujących s tego koła, ~~.....~~ xięży, karać surowo — jednego nawet jak niosą dzieje utopić kazał.

Przy takim charakterze Słowiańskiego szczepu, nie dziwnego, iż wojny krzyżowe nie porwały za sobą te ludności, jak to przy inném położeniu rzeczy na Zachodzie i przy żywiołach tamecznych nastąpiło. Kiedy na Kosowem polu jeden z Xiążąt Serbskiego szczepu na wiecowałem kole podniósł głos za wspieraniem wojny Świętej — w tymże kole od swoich własnych rozsiekanym został. O ile w kronikach Zachodnich znajduje Profesor nienawiści przeciw Muzułmanom, o tyle w słownikich pewna względność przeważa. Wszakże jakkolwiek powiada Profesor walka ta Zachodu z upadającym już w ów czas wraz z cywilizacyą Arabską Islamizmem, zamiast zniszczyć go, rozdrażniła i podniosła, to jednak Słowianie nie wpływając do tój walki, mieli go wkrótce ujrzyć zbrojnego i straszego u drzwi Państw swoich. W ów czas to dopiero rozpoczynają się i dla nich wojny krzyża, z jednej strony z pogańskimi sąsiadami, z drugiej z dzikością ciągnących z Azji hord Tatarskich lub s potęgą muzułmańską, która wyrwywając wyłom po wyłomie rozwałała w gruzy Wschodnie Cesarstwo i godziła na samo Byzancium.

Myłki drukarskie przeszłego numeru, w zdaniu sprawy z kursu Pana Cyprien Robert:

Ankona zamiast Askona Helmold, zamiast Helmuld, dzisiejszy Meklemburg zamiast dawniejszego Meklemburg — W gurah Luzackich zamiast Luzańskich.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.